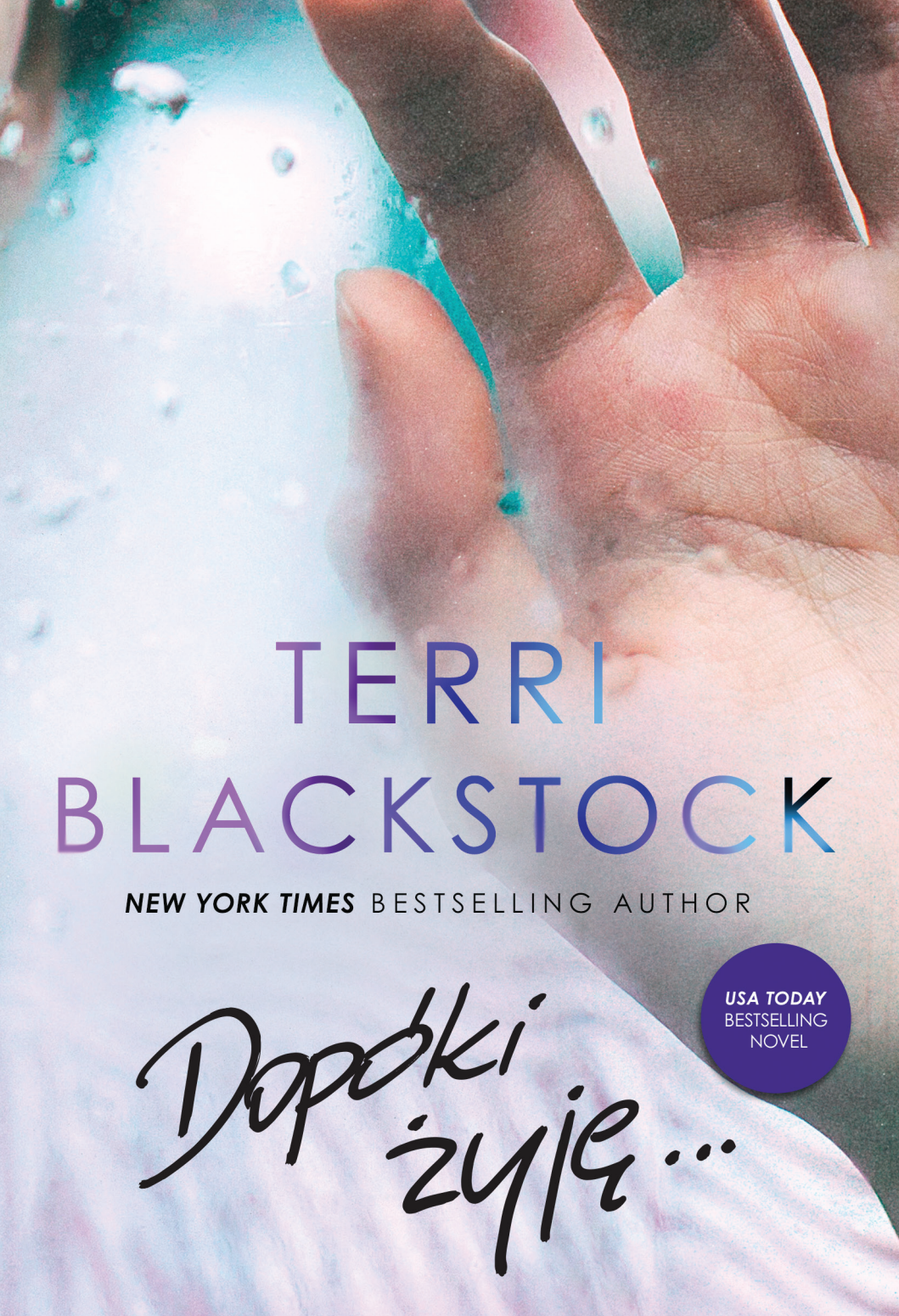
TERRI
BLACKSTOCK
NEW YORK TIMES BESTSELLING AUTHOR
USA TODAY BESTSELLING NOVEL
Dopóki żyję...

Tytuł oryginału:
If I Live. If I Run Series. Book Three

Autor:
Terri Blackstock

Tłumaczenie z języka angielskiego:
Joanna Konefał

Redakcja:
Brygida Nowak

Korekta:
Beata Szostak
Dominika Wilk

Skład:
Alicja Malinka

ISBN 978-83-65843-91-3

© 2018 by Terri Blackstock by Zondervan
© 2019 for the Polish edition by Dreams Wydawnictwo

Rzeszów, wydanie I

Dreams Wydawnictwo Lidia Miś-Nowak
ul. Unii Lubelskiej 6A, 35-310 Rzeszów
www.dreamswydawnictwo.pl

Druk: Drukarnia Skleniarz

Książkę wydrukowano na papierze Ecco Book 2.0 80g
dostarczonym przez Antalis Poland Sp. z o. o. antalis™

Jeśli nie zaznaczono inaczej, wszystkie cytaty z Pisma Świętego podano za Biblią Tysiąclecia.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Żadna część tej publikacji nie może być reprodukowana, przechowywana jako źródło danych, przekazywana w jakiejkolwiek mechanicznej, elektronicznej lub innej formie zapisu bez pisemnej zgody wydawcy.

TERRI
BLACKSTOCK

NEW YORK TIMES BESTSELLING AUTHOR

USA TODAY BESTSELLING NOVEL

Dopóki żyję...

TŁUMACZENIE **JOANNA KONEFAŁ**

1

Casey

Smażony ryż nie jest daniem, za które warto umrzeć.

Za nic nie powinnam była wchodzić do środka. Powinnam była zostać przy fast foodzie i skorzystać z restauracji dla zmotoryzowanych, żeby odebrać zamówienie przez okienko. Musiałam jednak dostać się do łazienki, by przemyć twarz po godzinach jazdy, a w dodatku miałam już serdecznie dosyć hamburgerów, frytek i sałatek. Zdecydowałam się na chińską restaurację w galerii, mając na względzie, że o tej porze dnia nie powinno się tu kręcić zbyt wielu klientów. Ponieważ światła w chińskich lokalach są zazwyczaj przygaszone, pomyślałam, że w mojej długiej brązowej peruce i okularach przeciwsłonecznych uda mi się zachować anonimowość. Trudności przysparzał fakt, że media pokazały kilka szkiców przedstawiających, jak mogę się obecnie charakteryzować.

W rogu pomieszczenia zobaczyłam grupkę studentów. Jedna dziewczyna spojrzała na mnie, szepnęła coś do koleżanki obok i nagle wszyscy zaczęli wytężać wzrok w moim kierunku, a ktoś sięgnął po telefon.

Usiłując wyglądać na opanowaną, niespiesznym krokiem udałam się w kierunku drzwi. Wtedy podbiegła do mnie kelnerka.

– Jedzenie już prawie gotowe!

– Niedługo będę z powrotem – powiedziałam, chociaż wcale nie miałam zamiaru tutaj wracać.

Gdy znalazłam się na zewnątrz galerii, odnalazłam boczne wejście do jednego z najbardziej uczęszczanych sklepów. Spojrzałam za siebie i zobaczyłam, jak dwie dziewczyny wypadają z restauracji, a następnie z ożywieniem zaczynają rozmawiać przez swoje telefony. Kiedy popatrzyłam w kierunku mojego samochodu, stwierdziłam, że nie mogę teraz do niego wsiąść. Jeśli tamte mnie zobaczą, policja dowie się, czym jeżdżę, a w konsekwencji będę zmuszona kupić nowe auto, na co nie miałam pieniędzy. Już i tak nie dałabym rady zdobyć tego, którym jeździłam, bez pomocy Dylana.

Weszłam do sklepu z ubraniami i rozejrzałam się za miejscem, gdzie mogłabym się ukryć. Zobaczywszy tabliczkę przymierzalni w rogu po drugiej stronie pomieszczenia, ruszyłam tam i wślizgnęłam się szybko do jednej z kabin. Zamknęłam się od środka i usiadłam, łapiąc oddech, po czym rozważyłam dostępne opcje.

Tamte dziewczyny z college'u widziały, jak wchodzę do sklepu, i pewnie niedługo zjawi się tu policja, żeby mnie aresztować. Moje serce biło jak oszalałe. W dodatku, ku mojemu niezadowoleniu, szwy na ramieniu lekko się rozdarły i obawiałam się, że mogła wedrzeć się jakaś infekcja. Poprawiłam temblak, jednak zaraz zorientowałam się, że taki dodatek stanowi oczywistą wskazówkę, która zdradza

moją tożsamość. Całkiem możliwe nawet, że studenci zwrócili na mnie uwagę tylko przez niego. Szybko go zdjęłam i włożyłam do torby.

Zsunęłam też perukę, po czym związałam pofarbowane na czarno włosy w kucyk. Przyciskając ręką okolice żeber, odnalazłam w torbie czapkę z daszkiem i ubrałam ją, wyciągając kucyk na wierzch, a później ściągnęłam okulary. Następnie zdjęłam bluzkę, by pozostać w samym podkoszulku, i z powrotem założyłam okulary. Zobaczyłam w lustrze, że rzeczywiście wyglądam inaczej niż pięć minut temu.

Zmęczenie dawało mi się we znaki – prawdopodobnie wskutek utraty krwi spowodowanej postrzałem kilka dni temu – jednak musiałam nadal się przemieszczać. Zarzuciłam pasek torby na zdrowe ramię, a przez drugą rękę przewiesiłam ubrania jako rekwizyt. Nie miało znaczenia, że na mnie nie pasowały i nie wyglądały na takie, które nosiłby ktoś z mojego pokolenia – po prostu musiałam sprawiać wrażenie normalnej klientki, dopóki nie uda mi się wyjść przez tylne drzwi.

Podjęłam w końcu ryzyko, aby opuścić przymierzalnię, uważając przy tym na swoją zranioną rękę. Podeszłam do wieszaków z ubraniami na wyprzedaży i udając zainteresowanie, rozglądnęłam się dla pewności, że w pobliżu nie ma tamtych dziewczyn. Nigdzie ich nie zauważyłam. Kiedy wyjrzałam przez okno, po oczach uderzyły mnie niebieskie światła. Byli tu.

Wróciłam na tył sklepu z nadzieją, że gdzieś tam znajduje się wyjście. Spostrzegłam drzwi wahadłowe z tabliczką z napisem: „Wejście dla personelu" powyżej, odłożyłam przewieszone przez rękę ubrania i weszłam do pomieszczenia.

Minęłam pudełka, stosy odzieży, schowek na miotły oraz wiadro na mopa, a także łazienkę dla pracowników i w końcu zobaczyłam tylne drzwi przeznaczone dla dostawców. Kiedy je otworzyłam, okazało się, że na zewnątrz nie było żadnej policji. A nawet lepiej – nie było tam nikogo.

Przecięłam aleję i szłam dalej, wspinając się na zalesione wzgórze, słaba oraz pozbawiona tchu jak pacjent chory na serce, aż w oddali dostrzegłam parking. Usiadłam pod drzewami i obserwowałam, jak młodzież z college'u rozmawia z gliniarzami, a potem robi selfie z samochodami policyjnymi w tle. Uświadomiłam sobie, że to wszystko znajdzie się w mediach społecznościowych w ciągu dwudziestu minut. Zaraz też podłapie temat telewizja. To miasto było już dla mnie spalone – musiałam uciekać.

Kontynuowałam swoją wędrówkę, klucząc między drzewami, aż do drugiego końca lesistego obszaru. Tam okazało się, że doszłam w niezbyt odpowiednie miejsce. Zobaczyłam kręcących się tu i ówdzie mężczyzn, a także skąpo ubrane kobiety, które podchodziły do samochodów zatrzymujących się na poboczu.

Spostrzegłam wśród nich dziewczynę z blond peruką, kędzierzawą, nieproporcjonalnie szeroką, biorąc pod uwagę jej wąskie ramiona. Miałam już wcześniej włosy czarne, ciemnobrązowe i blond... jak i peruki – rudą, blond i brązową. Żadna z nich nie miała jednak mocno skręconych loków, więc doszłam do wniosku, że czegoś takiego nikt by się u mnie nie spodziewał. Zeszłam ze wzgórza i zaczekałam, aż dziewczyna odejdzie od drogi.

– Przepraszam – zagadnęłam ją. – Czy możemy porozmawiać?

Spojrzała na mnie w sposób, który dawał do zrozumienia, że jest zajęta.

– Chodzi o pieniądze – dodałam.

W końcu zdobyłam jej uwagę. Odwróciła się do mnie.

– Czego chcesz, skarbie?

– Podobają mi się twoje włosy. To peruka?

– Taaa – przyznała, dotykając jej. – Dzięki.

– Zastanawiam się, czy mogłabyś mi ją sprzedać.

Kobieta się roześmiała.

– Co? Chcesz kupić moje włosy?

– Dam ci dwie stówy w gotówce.

Zawahała się.

– Cztery – odpowiedziała.

– Dwie i pół.

Żachnęła się.

– Sporo za nią zapłaciłam. Nie oddam jej tak po prostu.

– Okej. – Westchnęłam, sięgając po portfel. – Trzysta. Bierzesz albo nie.

Zobaczywszy w torbie moją starą perukę, zapytała zdumiona:

– Kolekcjonujesz peruki czy co?

– Taaak, to w moim stylu. Jestem aktorką.

Uśmiechnęła się i zdjęła sztuczne włosy, odkrywając własne, krótko przycięte w kolorze brązu z blond pasemkami. Wyglądała teraz na typową mamuśkę. Zmierzwiła włosy, żeby nie sprawiały wrażenia mocno oklapniętych, po czym wzięła pieniądze.

– Naprawdę lubiłam tę perukę – mruknęła.

– Na pewno możesz znaleźć podobną za o wiele mniej, prawda?

– Nie sprzedałabym jej, gdybym mogła.

– Dzięki. Naprawdę to doceniam.

Wzięłam mój nabytek i schowałam go do torby, która była teraz całkowicie zapełniona. Gdy dziewczyna się odwróciła, odeszłam z powrotem w stronę lasku. Tam przetrzepałam perukę w środku i na zewnątrz, a później założyłam ją na głowę. Wydała mi się zbyt duża i nieco oklapnięta, jednak zobaczyłam w swoim telefonie, że wcale nie prezentowała się źle, właściwie nawet mi się podobała. Kiedy dodałam do tego okulary, byłam prawie pewna, że nikt mnie nie rozpozna.

Usiadłam na chwilę na ziemi, żałując, że przed ucieczką nie zdążyłam zabrać jedzenia z restauracji. Umierałam z głodu, ale wiedziałam, że minie jeszcze trochę czasu, zanim będę mogła coś zjeść.

Po kilku godzinach potrzebowałam skorzystać z toalety, więc wróciłam do miejsca przy ulicy, gdzie kręciła się pani od peruki, a stamtąd dojrzałam sklep spożywczy z zakratowanymi oknami. Weszłam tam, lecz kiedy pociągnęłam za klamkę drzwi do łazienki, okazało się, że są zamknięte, więc musiałam poprosić o kluczyk. Za kasą znajdował się telewizor. Na ekranie zobaczyłam swoją twarz i fragment materiału z restauracji. Ostrzegali ludzi, że jestem w pobliżu oraz że mogę być uzbrojona i niebezpieczna.

Kasjerka nawet na mnie nie spojrzała, tylko wręczyła mi kluczyk, po czym poszłam do toalety. Zrobiłam w myślach spis rzeczy, których ludzie mogliby dowiedzieć się na mój temat po obejrzeniu wideo z restauracji. Na pewno w oczy rzucała się moja torebka – stosunkowo duża, czarna, bez napisów. Wyciągnęłam więc wszystko, co było w środku,

i odwróciłam ją na lewą stronę, tak aby jednolita powierzchnia podszewki znalazła się na zewnątrz, a następnie wpakowałam rzeczy z powrotem. Spojrzałam na swoje buty – szare tenisówki. Na pewno nie będą się wyróżniać bardziej niż moje jeansy.

Zorientowałam się też, że bez bluzki, którą nosiłam na podkoszulku, widoczny był bandaż na ramieniu, a nie miałam innej na przebranie.

Ktoś zapukał do drzwi. Od razu krzyknęłam:

– Prawie skończyłam!

Raz jeszcze popatrzyłam w lusterko i westchnęłam. Wyjęłam wcześniej zdjętą bluzkę, żeby przewiesić ją przez ramię, jakby była ręcznikiem.

Usłyszałam kolejne syreny, a niebieskie światło wlało się do pomieszczenia przez okno ponad moją głową. Czy nadal mnie szukali?

Cała się pocąc, w końcu otworzyłam drzwi, a kobieta czekająca na zewnątrz szybko wzięła ode mnie kluczyk i zamknęła się w środku.

Kasjerka była rozproszona przez nadjeżdżające samochody policyjne oraz sensację wywołaną dramatem, jaki rozgrywał się w okolicy. Odnalazłam w sklepie sekcję z odzieżą i sięgnęłam po wieszak z koszulką z krótkim rękawem. Wracając, zgarnęłam opakowanie krakersów o smaku masła orzechowego, po czym podeszłam do lady i odchrząknęłam. Kasjerka popatrzyła na zakupy zamiast na mnie.

– To wszystko?

– Tak – odpowiedziałam.

Kiedy wręczyła mi paragon, przerzuciłam T-shirt przez ramię, tak jak stary, i wyszłam. Ukryta za rogiem budynku,

założyłam nowe ubranie, a starą bluzkę wraz z peruką wyrzuciłam do kosza na śmieci. Znalazłszy w nim reklamówkę po zakupach, przykryłam nią rzeczy w mojej torbie.

Jeśli mnie znajdą, przynajmniej nie będą mieli jednoznacznych dowodów na to, że byłam osobą z restauracji.

Wracałam przez zadrzewiony teren w stronę parkingu z ogromną nadzieją, że tym razem uda mi się dostać do samochodu. Wozy policyjne powinny były do tej pory zniknąć. Czy już przestali mnie szukać?

Wyczerpana, schodziłam ze wzgórza, mijając sklepy, aż doszłam do frontowego parkingu galerii handlowej. Niezwłocznie wsiadłam do auta i uruchomiłam silnik.

Spostrzegłam na parkingu jeden radiowóz, jednak jego światła były wyłączone, a w pobliżu nie kręcili się policjanci. Wyjechałam na główną ulicę i wkrótce nie było po mnie śladu. Gdy znalazłam się dostatecznie daleko, wreszcie pozwoliłam sobie odetchnąć.

2

Dylan

Mój samochód nadal tkwił w Dallas, gdzie zostawiła go Casey, zanim została postrzelona przez handlarza narkotyków, który molestował siedmioletnie dziecko. Właśnie podrzucił mnie tutaj Dex i rozglądałem się po okolicy za oznakami Keegana i Rollinsa – komisarzy zdeterminowanych, by zabić Casey, zanim sama wyda się w ręce policji – jednak nigdzie ich nie dostrzegłem. Auto stało zaparkowane przy ulicy, za domem, obok którego diler postrzelił Casey. Pomiędzy dwoma budynkami mieszkalnymi widziałem podwórko i podjazd zbrodniarza, ale nie zobaczyłem tam żadnych radiowozów. W sumie wyglądało na to, że nikogo nie było w domu, a ciężarówka zawierająca dowody przestępstwa została stąd usunięta. Miałem tylko nadzieję, że to policja odholowała ją do laboratorium.

– Musisz zmienić telefon, przystojniaczku – stwierdził Dex, zanim odjechał. – I musi mieć ten sam numer, na który będzie dzwonić Keegan.

– I tak się domyślą, że to inny telefon, jak nie będą mogli mnie wyśledzić.

– Ale nie będą wiedzieć, że to twoja sprawka. Możesz powiedzieć, że ci się zepsuł albo że go zgubiłeś.

Doceniałem, że Dex o tym pomyślał, ponieważ przytwierdziłem swój telefon mocną taśmą klejącą do podwozia ciężarówki, aby zgubić śledzących mnie Keegana i Rollinsa. Gdyby nie to, ja i Casey już bylibyśmy martwi.

– Wydaje mi się, że mogę go zamienić i użyć tego samego numeru.

– Idź do sklepu z elektroniką, tam zrobią ci to w kilka minut. Jak Keegan nie będzie miał numeru seryjnego czy czegokolwiek, co jest potrzebne do wyśledzenia nowego numeru, to zaoszczędzisz trochę czasu.

Dex odjechał, a ja poszedłem do sklepu elektronicznego, jak mi zasugerował. Keegan prawdopodobnie był wściekły, że udało mi się go wywieść w pole. Z chęcią zobaczyłbym wyraz jego twarzy w momencie, kiedy sobie to uświadomił.

Gdy zdobyłem komórkę, przez chwilę walczyłem z chęcią, żeby zadzwonić do Casey na jej tymczasowy telefon albo wysłać wiadomość na sekretną skrzynkę mailową. Powinienem jednak jak najmniej się z nią kontaktować, by mogła uciec wystarczająco daleko. Nie mogłem stworzyć Keeganowi kolejnej okazji, żeby ją namierzył.

Zamiast tego postanowiłem zrobić coś, czego Keegan najmniej by się spodziewał – zadzwoniłem do niego. Odebrał już po pierwszym sygnale.

– Gdzie jesteś, Dylan? – warknął rozwścieczonym głosem.

– Jestem w Dallas – odparłem. – Telefon mi się zepsuł. Byłem tak zajęty poszukiwaniem Casey, że aż do teraz nie miałem szansy go zamienić.

– Zauważyłem – burknął. – Przegapiłeś całą zabawę.

– Byłem tam przed wami – poinformowałem go, bo miałem świadomość, że już o tym wiedział. – Dotarłem tam zaraz po strzelaninie i ruszyłem za Casey. Nie udało mi się jej znaleźć, więc przetrząsnąłem okoliczne szpitale, pokazując wszędzie jej zdjęcie, bo pomyślałem, że może pojawiła się w którymś z nich, żeby opatrzyć ranę.

Zwlekał przez moment, aż w końcu powiedział:

– Wiemy, że była w łazience na stacji benzynowej. Kiedy tam dotarliśmy, już jej nie było. Ani śladów krwi, więc musiała zatamować krwotok albo ktoś po nią przyjechał.

– Tego nie wiem – oznajmiłem. – Wydaje mi się raczej typem samotniczki. Wątpię, że ktoś z jej przyjaciół złamałby prawo, żeby jej pomóc.

– Wszystkiego bym się po niej spodziewał – stwierdził. – Tak samo po tobie. Może to ty jej pomagasz.

Momentalnie poczułem spięcie mięśni karku i nadchodzący ból z tyłu czaszki.

– Nie pozwoliłem jej uciec – broniłem się. – Mówiłem, że jej szukam.

– W takim razie dlaczego ci ludzie myśleli, że ty to ja? Ci, co ją postrzelili.

– Nie powiedziałem im, że ja to pan – tłumaczyłem się. – Po prostu jak do nich przyjechałem, zachowywali się tak, jakby mnie oczekiwali. A o co chodzi z nimi?

– Zostali aresztowani przez miejscową policję. Możesz w to uwierzyć? Ktoś w końcu pomaga nam zbliżyć się do Casey Cox, a teraz ci z Dallas utrudniają nam dochodzenie przez aresztowanie informatorów za jakieś znęcanie się nad dzieckiem.

– Jakieś znęcanie się nad dzieckiem? – spytałem zdziwiony. – Ma pan na myśli molestowanie siedmiolatki? Traktowanie jej jako zapłatę za narkotyki?

– No dobra, zasłużyli sobie. Ale faktem jest, że to zdecydowanie źle wpłynęło na nasze śledztwo. Automatycznie stracili wiarygodność jako świadkowie. Na szczęście mamy coś więcej – kobiety, które wynajmowały jej mieszkanie, ludzi, z którymi pracowała i którzy wiedzieli, że była zaangażowana w sprawę Cole'a Whittingtona – tego, co zjechał z klifu.

Nie trudziłem się nawet, żeby wyprowadzić go z błędu na temat tego, że Casey miała coś wspólnego ze śmiercią Whittingtona, chociaż było wręcz przeciwnie – próbowała utrzymać mężczyznę przy życiu.

– Więc oni wszyscy są w więzieniu? Trendallowie i ich diler?

– Właśnie to powiedziałem.

– Dziecko trafiło do ośrodka opiekuńczego?

– Tak zrozumiałem. A ty wracasz do domu?

Nie miałem wystarczających umiejętności udawania kogoś innego, by dalej go okłamywać, więc chciałem jak najszybciej zakończyć rozmowę. Powiedziałem mu szybko, jakie kroki zamierzam teraz podjąć, aby odszukać Casey, a on to zaakceptował. Zresztą czułem, że Keegan też z chęcią odłożyłby telefon. Życzył sobie mieć obok wyłącznie Rollinsa, bo gdyby ją znaleźli, mogliby od razu zrobić z nią to, co im się podoba. Potem pewnie wcisnęliby ludziom jakąś bajkę w stylu, że była uzbrojona i strzelała do nich, więc musieli zabić ją w obronie własnej.

Gdy zakończyłem rozmowę, w myślach zapytałem samego siebie: „Co bym zrobił, jeśli naprawdę chciałbym ją teraz znaleźć?". Prawdopodobnie znowu odwiedziłbym Komendę Policji w Dallas, jakbym nie wiedział jeszcze o aresztowaniu Trendallów i o tym, gdzie znajduje się mała Ava. Cieszyłem się, że mogę przynajmniej uspokoić obawy Casey związane z losem dziewczynki.

3

Casey

Nawet nie wiedziałam, w jakim mieście byłam, ale zarejestrowałam się w mało popularnym motelu i zmieniłam bandaż. Usiłowałam zdrzemnąć się przy włączonym telewizorze, podczas gdy na kanale, który włączyłam, cyklicznie wyświetlały się ostrzeżenia – pojawiały się mniej więcej co piętnaście minut. To już zaczynało być nudne.

Przysnęłam na chwilę, dopóki nie przebudził mnie nowy alert.

– ...prawdopodobny akt oskarżenia dla Casey Cox. Posłuchajmy teraz prokuratora okręgowego obszaru Caddo w Shreveport.

Usiadłam i podgłośniłam, z uwagą wpatrując się w odbiornik. Kamera była skierowana na mężczyznę stojącego przed mikrofonami, którego widziałam już wcześniej w związku z jakimiś wyborami albo w wiadomościach dotyczących mnie. Nie byłam pewna. Żałowałam, że przegapiłam, co mówił na wstępie.

– Właśnie zakończyło się dochodzenie z udziałem ławy przysięgłych w sprawie powiązania Casey Cox z zabójstwem

Brenta Pace'a w maju tego roku. Wydano akt oskarżenia w sprawie Cox, która zniknęła zaraz po morderstwie.

W jednej chwili uszło ze mnie powietrze, jakby ktoś uderzył mnie w brzuch. Wiedziałam, że tak będzie – z uciekającej przed aresztowaniem stałam się uciekającą od odpowiedzialności za poważne przestępstwo.

– Wierzymy, że tamtego dnia Cox odwiedziła Pace'a w czasie przerwy na lunch, a kiedy otworzył drzwi, kilkukrotnie dźgnęła go nożem.

Nie byłam zszokowana tym orzeczeniem, bo ostatecznie wiedziałam już, z jaką brutalnością został zamordowany. Nie mogłam tylko ścierpieć tej okropnej myśli, że według nich byłam w stanie zrobić coś takiego swojemu najbliższemu przyjacielowi.

– Podczas gdy Pace leżał na podłodze, wykrwawiając się, weszła do jego mieszkania, zostawiając odciski butów oraz palców, jak i inne materiały, z których odczytano jej DNA. Następnie zabrała narzędzie zbrodni do samochodu, gdzie znaleziono je później wraz ze śladami krwi mężczyzny. Najwyraźniej Cox wciąż miała ją na rękach, gdy uruchamiała samochód i otwierała oraz zamykała drzwi. Ślady krwi prowadziły aż do jej mieszkania, gdzie przebrała się, po czym korzystając z taksówki, pojechała na dworzec autobusowy. Stamtąd udała się autobusem do Durant w stanie Oklahoma, z kilkoma postojami, a następnie do Atlanty w Georgii, skąd wyruszyła do Shady Grove, gdzie mieszkała przez jakiś czas.

Sposób, w jaki prześledził moje kroki, zmroził mi krew w żyłach. Wyjrzałam przez okno, by sprawdzić, czy parking czasami nie pękał w szwach od policjantów. Na szczęście nie.

– Wielu z państwa słyszało o działaniach Cox w Shady Grove, jednak apeluję o ostrożność w związku z morderstwami, które popełniła z zimną krwią, zanim tam przybyła. Po wydarzeniach w Shady Grove, niewiążących się ze śmiercią Pace'a, uciekła do Dallas w Teksasie. Tam widziano ją po raz ostatni, ale znowu uchyliła się od aresztowania. Podejrzewamy, że Cox jest uzbrojona, a z pewnością jest niebezpieczna i umiejętnie zmienia swoją charakteryzację. Ma wyjątkowo zauważalne oczy – duże, w kształcie migdałów – dlatego zalecamy obywatelom, aby przede wszystkim na nie zwracali uwagę, ponieważ kolor jej włosów, makijaż czy strój mogą ulegać zmianie. Cox mierzy sto sześćdziesiąt pięć centymetrów wzrostu przy wadze pięćdziesięciu pięciu kilogramów, wiemy także, iż dochodzi do zdrowia po postrzale w prawe ramię.

Dotknęłam ramienia, spoglądając w lustro.

– Jeżeli ktoś z obywateli widział Casey Cox, zalecamy od razu skontaktować się z policją – w żadnym wypadku nie próbować pochwycić jej samemu ani za nią podążać. Powtórzę raz jeszcze: może być uzbrojona i niebezpieczna.

Westchnęłam. Nie posiadałam pistoletu ani noża. Nie miałam nawet cążków do paznokci.

– Pani Cox, jeśli słucha nas pani w tej chwili, radzimy oddać się w ręce policji na najbliższym komisariacie, ponieważ dalsze ignorowanie prawa jedynie pogorszy pani sytuację. Znajdziemy panią, a gdy to nastąpi, zadbamy o to, aby sprawiedliwości stało się zadość.

Jak niby moja sytuacja miałaby się pogorszyć? Co straszniejszego mogło mi się przytrafić niż śmierć, jeszcze zanim wyznałabym prawdę? Dostałam dreszczy, kiedy mężczyzna

adresował do mnie swój przekaz, i walczyłam z pragnieniem, żeby wyłączyć odbiornik.

„Nie widzi mnie" – powtarzałam sobie. „Nie może wyśledzić mojego sygnału telewizyjnego. Próbuje tylko zamącić mi w głowie".

Oparłam się o ścianę naprzeciwko telewizora. Stałam tak, słuchając, jak reporter zadaje prokuratorowi pytania.

– Czy Casey Cox była zaangażowana także w śmierć Cole'a Whittingtona z Dallas w Teksasie?

Jęknęłam. W i e d z i e l i, że to byli Trendallowie. Ciężarówka stanowiła dostateczny dowód.

– Czy są prowadzone inne śledztwa w miejscach, gdzie przebywała?

– Jak już powiedziałem, jestem tu tylko po to, by komentować sprawę Brenta Pace'a.

– To znaczy, że nie – podsumowałam zirytowana.

– Czy udało wam się wyszczególnić motyw zabójstwa Pace'a? Świadkowie twierdzą, że byli z Cox bliskimi przyjaciółmi. Wiadomo też, że dzwonił do niej tamtego ranka. Czy wiecie coś więcej o tym, że zaprosił ją do siebie w porze lunchu? Macie informacje o kłótni albo o czymś innym, co mogło doprowadzić do takiego aktu przemocy?

– Nie znamy jeszcze dokładnego motywu.

– A co z czasem zdarzenia? – zapytała Macy Weatherow, jedna z lokalnych prezenterek ze stacji w Shreveport. – Patolog stwierdził, że Pace został zamordowany przynajmniej kilka godzin przed przerwą Cox na lunch.

– Zostało to oszacowane w przybliżeniu.

– Czy jednak jest możliwe, że zabił go ktoś inny, skoro wiemy, że Cox przez cały poranek była w pracy?